

Megadeth - Killing Is My Business...And Business Is Good! (1985)

Written by bluesever

Tuesday, 20 July 2010 21:50 - Last Updated Saturday, 07 July 2018 19:42

Megadeth - Killing Is My Business...And Business Is Good! (1985)



*A1 Last Rites / Love To Death 4:38 A2 Killing Is My Business... And Business Is Good! 3:02
A3 Skull Beneath The Skin 3:42 A4 These Boots 3:39 B1 Rattlehead 3:39 B2 Chosen
Ones 2:50 B3 Looking Down The Cross 4:58 B4 Mechanix 4:20* Backing Vocals, Bass –
David Ellefson Lead Guitar – Chris Poland Lead Guitar, Piano, Producer, Vocals – Dave
Mustaine Timpani [Rattlehead], Drums – Gar Samuelson

Dave Mustaine, as all know him, was not born 48 years ago in La Mesa California. Dave Mustaine was born in 1983 when he was betrayed by his closest friends and cast from their ranks. He went and recruited warriors for his cause so that vengeance could be had. Upon the release of this debut album it would seem Dave was out for blood. Indeed, killing became his business, and business was good.

The guitar on this album undoubtedly makes it a thrash classic. The opening track "Last Rights/Loved to Death" is a prime example of this, with the guitar (and bass) following in perfect harmony with a beautiful piano, only to evolve into a blistering lead which kicks the song off. The rhythms for this album are of of course done in the unique manner of Mustaine, and Poland does a magnificent job with the solos as can be seen on the songs "Rattlehead" and "Chosen Ones."

Dave Ellefson is without a doubt one of thrash's greatest bass players, and an extraordinary element in Megadeth's music from the second he joined until the moment he left. This album is no different. Throughout the album he plays driving basslines that match the guitar with a punchy accent, but deviates yet still sounds oh so sweet. He and Mustaine, without a doubt, went together like peanut butter and jelly.

Megadeth - Killing Is My Business...And Business Is Good! (1985)

Written by bluesever

Tuesday, 20 July 2010 21:50 - Last Updated Saturday, 07 July 2018 19:42

Of course the Jazz element contributed by Samuleson and Poland is a great flavor of it's own as well. Their previous experience in bands together made them a great pair, and with their jazz fusion playing mixed with the punk/hard rock influenced style of Ellefson and Mustaine, the combination was timeless, truly a deadly force to be reckoned with.

Overall, the drumming on the album is just catchy and great. It has noticeably well played, and yet not ridiculously overpowering double bass. Along with that, excellent cymbal work can be heard throughout the album, which is no doubt the end result of his jazz training. Fills, too, are well executed.

On this album, there are two notorious tracks which should be discussed. The first of these is *Mechanix*, a song Mustaine wrote while in *Metallica*. After he was booted out, *Metallica* changed the name of the song to "The Four Horsemen." Mustaine, pissed that they stole his song, sped up the instrumentation and put it on his own debut album. This led to legal as well as physical altercations between *Metallica* and *Megadeth*. That's reason enough to buy this album, as the history behind it is rich with bloodshed. The other song to be mentioned here is their paradoxical cover of Lee Hazlewood's song "These Boots," which is hilarious....

I urge any classic thrash fan to purchase this album. I mean sure, the production is a little gritty, but when you throw it in, you can't help but rattle your god damn head. ---Arian Totalis, metalstorm.net

Jest rok 1983... Po którejś już z kolei kłótni z Jamesem Hetfieldem Dave Mustaine zostaje w końcu na dobre wylany z *Metallicy*. Lars i spółka po prostu mieli już dość kolejnych wybrzków Rudego i kazali mu spakować manele i wracać do Kalifornii (Meta znajdowała się bowiem na trasie). Podobno już w samolocie do San Francisco Rudzielec postanowił założyć swoją własną kapelę. Różne nazwy przychodziły mu do głowy... W końcu zdecydował się na *Megadeth* - od jednostki śmierci po wybuchu nuklearnym. Samemu grać trudno, więc bardzo szybko

Megadeth - Killing Is My Business...And Business Is Good! (1985)

Written by bluesever

Tuesday, 20 July 2010 21:50 - Last Updated Saturday, 07 July 2018 19:42

dokoptowano do zespołu innych muzyków. Jeden z nich, Dave Ellefson zostanie w kapeli na długie lata. Ponadto grupę zasilili Chris Poland (gitara) i Gar Samuelson (perka). Warto też wspomnieć, że przez pewien czas formacje wspomagał na koncertach niejaki Kerry King. Nie bardzo mógł się jednak dogadać z Mustainem i współpraca skończyła się bardzo szybko... Nie muszę mówić, że Megadeth nie miał na początku łatwego życia. Każdy przychodził na ich koncerty, żeby zobaczyć ex wioślarza Metallicy. Rudy chyba do dzisiaj nie pozbył się kompleksów czterech jeźdźców.

Niemniej jednak, żeby utrzymać się na rynku kapela musi wydawać albumy i tu przeszłość Rudego na pewno pomogła mu... Jeszcze w 1984 roku chłopaki nagrali swoje pierwsze demo - "Last Rites" i niedługo potem podpisali kontrakt z wytwórnią Combat, pod której skrzydłami na szerokie wody wypłynął m.in. Venom. Po wejściu do studia okazało się, że duża część kasy Rudy i spółka przeznaczyci na narkotyki... Nic zatem dziwnego, że w połowie sesji wyrzucono producenta, gdyż po prostu nie miano mu czym zapłacić. Zespół musiał więc samodzielnie dokończyć album, co odbiło się oczywiście na jakości dźwięku. Wreszcie w maju 1985 roku debiutancka płyta Megadeth o przydługiej nazwie "Killing Is My Business... And Business Is Good!" ujrzała światło dzienne.

Pierwszą rzeczą zwracającą uwagę każdego słuchacza jest oprawa graficzna krążka. Jest ona dość nietypowa dla Megadeth. Zespół nie wynalazł jeszcze swojego bardzo charakterystycznego loga i zadowolili się pospolitą gotycką czcionką. Z okładki spogląda na nas znajoma twarz maskotki zespołu... Jeśli chodzi o sama muzykę, to jest ona po prostu świetna. Jest to zdecydowanie najbardziej surowe, drapieżne wydawnictwo Rudego i spółki. Utwory może nie są zbyt skomplikowane, do złożoności tych z "Rust In Peace" naprawdę im daleko, jednak tak prostota nie jest tutaj wada lecz zaleta. Każdy utwór bardzo szybko wchodzi w czaszkę i długo nie chce z niej wyleżeć.

Na krążku znajdujemy tylko siedem kawałków. Cóż, o problemach w studiu pisałem już wyżej... Każdy z nich jest jednak moim zdaniem świetny. Jedyńka czyli "Last Rites/Loved To Death" zaczyna się intem zaczerpniętym z muzyki poważnej. Po chwili jednak rozpętuje się istne tornado. Dave po prostu wypływa z siebie kolejne dźwięki. Dwójka, czyli utwór tytułowy jest bardzo skoczny a końcowy motyw po prostu zabija. Numer cztery czyli "Rattlerhead" jest również bardzo dobry. Perka mknie z zawrotną prędkością prawie przez cały utwór. Popis daje tu także para wioślarzy. Album kończy "Mechanix", który jest... pierwotną wersją "The Four Horesmenn" Metallicy. Dave napisał go prawie w całości, więc miał prawo wrzucić go na swój nowy album. Mimo, że wałek z "Kill'em All" podoba mi się bardziej, to tu też nie mamy prawa narzekać. Większej różnicy zresztą nie ma. Tekst opowiada tylko o czymś zupełnie innym.

Megadeth - Killing Is My Business...And Business Is Good! (1985)

Written by bluesever

Tuesday, 20 July 2010 21:50 - Last Updated Saturday, 07 July 2018 19:42

"Killing Is My Business... And Business Is Good!" to świetna płyta. Mimo, że wielu fanów jej nie docenia, ja uważam za jedno z 2-3 najlepszych wydawnictw Rudzielca. Nigdy później Megadeth nie prezentował takiej agresji, zادیorności i jadu. Żadna płyta Kalifornijczyków nie jest tak wściekła, nie bije tak potworną energią..... Ocena może być tylko jedna... ---metalside.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)